

Gdy ciało walczy z Duchem

Boży ludzie od zawsze zmagali się z dwoma skrajnościami. Z jednej strony z zagrożeniem stawiania dodatkowych wymogów tam, gdzie Bóg ich nie postawił. Dodawaniem warunków, które trzeba spełnić, żeby osiągnąć zbawienie. Albo przykazań, których trzeba się trzymać, żeby móc być uznanym za chrześcijanina. Przykazań, które nie wynikają nawet z Biblii. Ale z ludzkiej tradycji.

Z drugiej strony zagrożeniem jest lekceważenie Bożych przykazań. Traktowanie zbawienia z łaski jak licencji na życie po swojemu. Na realizowanie siebie, swoich pragnień i ambicji. A jak się to komuś nie podoba, to niech się zajmie sobą. Bo co komu do tego, jak sobie żyje? Czasem nawet w wersji: co Biblii do tego, jak sobie żyje? Czyli lekceważenie Bożego Słowa. Bo najważniejsza jest osobista wolność.

List do Galacjan skupia się w dużej części na tym pierwszym zagrożeniu. Na legalizmie, który gorliwi Żydzi chcieli narzucić na wierzących pogan. Ale Paweł adresuje też to drugie zagrożenie. I zobaczmy je w kolejnym fragmencie. Przeczytajmy Galacjan 5:13-21:

Galacjan 5:13-21	
13	Bo wy, bracia, zostaliście powołani do wolności; tylko z tej wolności nie [czyńcie] przyzwolenia dla ciała, ale służcie jedni drugim w miłości.
14	Gdyż całe Prawo spełnione jest w jednym zdaniu, czyli: Będziesz kochał swego bliźniego tak, jak samego siebie.
15	Jeśli jednak jedni drugich kásacie i pożeracie, uważajcie, abyście jedni drugich nie strawili.
16	Mówię zaś: Postępujcie w Duchu, a na pewno nie ulegniecie żądzy ciała.
17	Ciało bowiem pożąda przeciw Duchowi, a Duch przeciw ciału, te bowiem są sobie przeciwne, byście nie to, czego moglibyście chcieć, zaspakajali.
18	Jeśli zatem jesteście prowadzeni przez Ducha, nie jesteście pod Prawem.
19	Widoczne zaś są uczynki ciała, a mianowicie: nierząd, nieczystość, rozpusta,
20	bałwochwalstwo, czary, nieprzyjaźnie, spór, zazdrość, wybuchy gniewu, [przejawy] samolubstwa, poróżnienia, odstępstwa,
21	zawiści, zabójstwa, pijaństwa, hulanki i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak już zapowiedziałem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, Królestwa Bożego nie odziedziczą.

To drugie przypomnienie o tym, że zostaliśmy powołani do wolności. Na początku tego rozdziału Paweł przestrzegał, żeby nie dać się znowu zniewolić. Żeby nie wracać do legalizmu. Ten temat zajmował większą część tego listu. Bo wynikało to z wpływu gorliwych Żydów, którzy głosili, że trzeba się trzymać Prawa. Ale w tym fragmencie Paweł adresuje przeciwne zagrożenie. Zagrożenie liberalizmem. Zagrożenie traktowaniem wolności jak licencji do życia po swojemu.

Wobec tych dwóch skrajności ewangelia jest taką wąską drogą. Między skłonnością do opierania się na swoich zasługach. Próbą bycia sprawiedliwym dzięki swoim uczynom. I między przekonaniem, że żadne przykazania nie mają znaczenia. Że sami określamy, co jest dla nas dobre a co złe.

Paweł dotyka tutaj tego drugiego zagrożenia. I pokazuje, jaką nadzieję daje ewangelia. Że nie tylko wzywa do innego życia. Ale zapewnia moc do życia w sprawiedliwości. Ta moc wynika z działania Ducha Świętego. Dlatego ten 5 rozdział Galacjan mówi o prowadzeniu Ducha, a dalej o owocu Ducha. Ale owoc Ducha zostawimy na kolejny raz. Dzisiaj spojrzymy na wolność do służenia w miłości. Na zmaganie z ciałem, w którym mamy wsparcie Ducha. I na listę uczynków ciała, które kończą się ostrzeżeniem.

Wolność do służenia w miłości

I od ostrzeżenia Paweł zaczyna ten fragment. Bo choć zostaliśmy powołani do wolności, to nie mamy robić z niej przyzwolenia dla ciała. Tym razem przez ciało Paweł ma na myśli grzeszne skłonności. Pożądliwości naszego ciała. Więc z jednej strony zostaliśmy powołani do wolności. Zostaliśmy uwolnieni od wymagań, które stawia Boże Prawo. Nie jesteśmy już uwięzieni przez to, że nie możemy ich spełnić. Ale z drugiej strony to nie może stać się przyzwoleniem, żeby dogadzać samemu sobie.

Słowo przyzwolenie lub pobłażanie pochodzi z języka wojskowego. Oznaczało teren, z którego zaczynano jakieś działanie. Czyli miejsce, które stwarza okazję do wykonania jakiegoś zadania. Więc Paweł ostrzega, żeby nasza wolność nie stała się taką okazją do pobłażania ciału. Żeby nie dawała nam przestrzeni na poddawanie się grzesznym pożądliwościom.

Ktoś może pomyśleć: jeśli Bóg odpuścił mi wszystkie grzechy, jeśli moje zbawienie nie opiera się na moim posłuszeństwie Prawu, to nie ma znaczenia, jak będę żyć. To oczywiście nie jest mądry wniosek. Ale przyjęcie takiego przekonania może stać się pretekstem do pobłażania ciału. Kiedy się nawróciłem, Pan Bóg zabrał z mojego życia pewne rzeczy. Ale po kilku miesiącach od nawrócenia uwierzyłem w bardzo podobny argument. I przez to wróciłem do tego, z czego Bóg mnie wcześniej uwolnił. Przekonanie o takiej wolności doprowadziło do upadku. Dzięki Bogu był jednorazowy upadek, ale pokazał mi, że nasze przekonania mają konsekwencje.

Chrześcijańska wolność to nie wolność od samokontroli. To nie jest wolność do grzeszenia. To wolność od panowania grzechu. To bycie wolnym do robienia tego, czego Bóg od nas oczekuje. Paweł przedstawia tu pewien paradoks. Prawdziwa wolność jest wtedy, kiedy prowadzi do służenia innym. Jak służenie innym może być wyrazem wolności? Może być wtedy, kiedy jest to dobrowolna służba. Kiedy nie jest to służba, w której chcemy coś odpracować. Albo na coś zasłużyć. Ale służymy dlatego, że robimy to z miłości.

Myślę, że rozumiemy tę różnicę. Między pracą dla wynagrodzenia a służeniem z miłości. Jak pomagasz swoim starszym rodzicom, to nie myślisz raczej, co za to dostaniesz. Mama może ci podziękować dobrym obiadem. Ale przekopiesz jej ogródek, nawet jak nie będziesz już mieć czasu zjeść obiadu. Jak rodzice troszczą się o swoje dzieci, to raczej nie dlatego, że dostają na nie 800+. Bez tego też by się troszczyli. Motywacją jest miłość, a nie jakaś zapłata.

To podobna różnica jak między dwoma rodzajami niewolników w Starym Testamencie. Część ludzi była niewolnikami, bo musiała odpracować jakiś dług. Ale część z nich decydowała się po tym czasie kontynuować swoją służbę. Mieli prawo odejść na wolność. Ale mogli powiedzieć, że zostają, bo kochają tego, komu służyli. Mogą robić to samo, ale z innej motywacji.

Chrześcijańska wolność nie skupia się na służeniu sobie. Nie jesteśmy panami, którzy traktują innych jak potencjalne sługi. Powinniśmy raczej traktować siebie jako sługę tych, których mamy dookoła siebie. Czyli nie jesteśmy sługami własnego ciała. Jesteśmy sługami innych ludzi.

To powołanie do służenia w miłości wynika z celu całego Prawa. Dlatego werset 14 mówi, że całe Prawo spełnione jest w jednym zdaniu. W przykazaniu miłości bliźniego. Oczywiście również w przykazaniu miłości Boga. Ale Paweł pisze to w kontekście relacji między ludźmi. Szczególnie w kościele. Choć nie tylko. W 6 rozdziale Paweł pisze, żeby czynić dobrze wszystkim, zwłaszcza domownikom wiary.

W każdym razie chrześcijańska wolność nie oznacza lekceważenia Prawa. Bo chrześcijańska wolność prowadzi do służenia w miłości. Czyli do tego, co jest streszczeniem całego Prawa. To słowo może oznaczać zarówno streszczenie, jak i spełnienie. Bo miłość zarówno streszcza, jak i spełnia całe Prawo.

A Paweł nie pisze o relacjach między ludźmi bez powodu. Kolejny werset sugeruje, że może to być odpowiedź na trudności w relacjach między wierzącymi. Werset 15:

Galacjan 5:15
Jeśli jednak jedni drugich kłasicie i pożeracie, uważajcie, abyście jedni drugich nie strawili.

To przeciwieństwo służenia w miłości. To obraz takiego używania wolności, w której pobłażamy swojemu ciału. Prawdopodobnie mieli z tym problem, bo Paweł skupia się na grzechach w relacjach. Widać to też później na liście uczynków ciała. Większość z nich dotyczy trudności w relacjach.

Efekt jest taki, jak Paweł opisuje. Używa tu obrazu dzikich zwierząt. Zwierząt, które wzajemnie się atakują. Kłasicie i pożerają. Takim kłaniem mogą być złośliwe komentarze. Chęć poniżenia. Przedstawienia kogoś w złym świetle. I takie kłanie może doprowadzić do tego, że się strawimy. Jeden z biblistów porównał to do dwóch węży. Do węży, które wzajemnie złapały się za swoje ogony. I zaczęły się nawzajem zjadać. Aż do śmierci obu tych węży.

Podobnie Paweł ostrzega: abyście jedni drugich nie strawili. Takie kąsanie jest autodestrukcyjne. Niszczy relacje i niszczy wspólnotę. Do tego prowadzi niewłaściwe rozumienie wolności. Traktowanie wolności jako okazji do służenia swojemu ciału. Swoim pragnieniom. Swoim ambicjom.

Zwróćmy uwagę, że Paweł opisuje tu pewną kolejność. Najpierw jest kąsanie, potem pożeranie. A potem zagrożenie strawienia. Więc może to opisywać zjawiska o różnej skali. Od lekkiego dokuczania. Od kłótni, na przykład dzieci o to, kto zje ostatnie ciastko. Po wielkie konflikty. Na przykład małżeństwa, które nie ma już nadziei na wspólną przyszłość. Ale od tych małych się zaczyna. I jest to pokusa, którą ma każdy z nas.

Postępujcie według Ducha

I Paweł też tak to przedstawia. Bo zaraz po tym opisuje zmaganie, które dotyczy każdego chrześcijanina. Zmaganie, w którym nie jesteśmy jednak sami. Werset 16 mówi: „*Postępujcie w Duchu, a na pewno nie ulegniecie żądzy ciała*”. Paweł opisuje w tym miejscu źródło wszystkich konfliktów. Tym źródłem jest konflikt, który rozgrywa się w naszym wnętrzu. To zmaganie między wciąż grzesznym ciałem a Świętym Duchem.

Ktoś może zapytać: ale czy zbawienie nie sprawiło, że wszystko stało się nowe? Przecież 2 Koryntian 5:17 mówi, że jesteśmy nowym stworzeniem. Że w Chrystusie stare przeminęło. Wszystko stało się nowe. Stało się nowe, ale nie jest jeszcze kompletne. Bóg nie ukończył w nas jeszcze swojego dzieła. Zmagamy się z grzechem, który w nas mieszka.

Ale nie zmagamy się sami. Paweł zaczyna tutaj mówić o roli Ducha Świętego. To Duch może nas uwolnić z żądzy naszego ciała. Przypomina to trochę opis zmagania, które Paweł przedstawił w Liście do Rzymian. Rzymian 6, 7 i 8 opisuje to dużo szerzej. Tutaj mamy skróconą wersję tamtego nauczania.

W obu tych listach Paweł zaczął od tego, że jako zbawieni jesteśmy powołani do innego życia. Że zaczyna się od wiary w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Że Jego ofiara uwolniła nas od panowania grzechu. Zostaliśmy z Nim ukrzyżowani, żeby już nie służyć grzechowi. I wstaliśmy do nowego życia, żeby służyć Bogu.

Ale to nie koniec drogi. Teraz rozgrywa się w nas walka. Walka, w której mamy sojusznika. Bóg dał nam Ducha Świętego, który walczy w naszym imieniu. W 17 wersecie Paweł pisze, że ciało pożąda przeciw Duchowi. A Duch pożąda przeciw ciału.

Warto najpierw zauważyć, że zmaganie się z grzechem to dobry znak. Jeśli nie ma w nas takiego konfliktu, to nie jesteśmy chrześcijanami. Bo to by oznaczało, że nie przejmujemy się tym, że są w nas grzeszne skłonności. Można to porównać do ludzkiego organizmu i reakcji układu odpornościowego. Jeśli mamy infekcję, a organizm nie reaguje wyższą temperaturą, to nie jest dobry znak. Jeśli organizm się nie broni, to tak jakby ignorował, że pojawiły się jakieś bakterie czy wirusy.

Zdrowy organizm produkuje przeciwciała, które zwalczają przyczynę infekcji. Podobny mechanizm Paweł opisuje między ciałem a Duchem. Między grzesznymi skłonnościami ciała a

pobożnymi pragnieniami Ducha. Więc Duch Święty działa jak przeciwciała wobec naszej grzeszności.

A nasze ciało niestety działa przeciwko Duchowi. Bóg nie obiecuje, że nie będziemy mieć cielesnych pragnień. Ale wzywa nas, żeby im się nie poddawać. Więc to nie jest tylko działanie Ducha. To nie działa jak podświadoma reakcja organizmu. Paweł pisze w 16 wersecie: „*według Ducha postępujcie*”. To jest nasza odpowiedzialność. Duch Święty pomaga nam rozumieć, co jest dobre, miłe i doskonałe. I uzdalnia nas, żeby to robić.

Ale to nie dzieje się automatycznie. Dlatego czasem niestety upadamy. I na przykład wybuchamy gniewem zamiast reagować opanowaniem. Zazdrościmy czyjegoś sukcesu zamiast się nim cieszyć. Albo cieszymy się z czyjegoś niepowodzenia zamiast się nim smucić. Takie reakcje mogą się pojawiać, mimo że sami wiemy, że nie są dobre. Mimo że możemy ich nawet szybko żałować. O tym też Paweł pisze. Że ciało i Duch są sobie przeciwne, abyśmy nie czynili tego, co chcemy. Czyli kiedy grzeszymy, to my tego tak do końca nie chcemy.

I właśnie to, że tego nie chcemy, może świadczyć o tym, że jesteśmy chrześcijanami. Na tym polega różnica między naszym życiem przed i po nawróceniu. Założmy, że przed nawróceniem byliśmy nieuprzejmi i opryskliwi. Jak ktoś nas o coś prosił, rodzice, małżonek, ludzie w pracy, mówiliśmy może: „Nie zawracaj mi głowy!”, „A czemu ty nie możesz?”. Jak ktoś nam zwracał uwagę, mówiliśmy może: „zajmij się sobą”, „pilnuj własnego nosa”.

Kiedy się nawróciliśmy, nasza początkowa reakcja mogła być taka sama. W pierwszej chwili może też reagowaliśmy opryskliwie. Ale prędzej czy później Duch Święty da nam zrozumieć, że to nie było właściwe. I pomoże nam się z tego opamiętać. Więc nawrócenie poznajemy nie tyle po tym, że ktoś nie popełnia już tych samych grzechów. Nawrócenie poznajemy po tym, że zaczął z nimi walczyć. Na tym polega duchowy wzrost. Wymaga naszego działania w odpowiedzi na działanie Ducha. Zastępowania pragnień naszego ciała pragnieniem podobania się Bogu. Jeśli nasz umysł i serce zajmuje chwała Boża, nie będziemy szukać zadowolenia w grzechu. Paweł przedstawia to nawet jako obietnicę. Że jeśli postępujemy według Ducha, nie będziemy ulegać żądzy ciała.

A w 18 wersecie dodaje:

Galacjan 5:18
Jeśli zatem jesteście prowadzeni przez Ducha, nie jesteście pod Prawem

Nie chodzi tu o jakąś duchową intuicję. Że Duch pokazuje nam, jakie decyzje podejmować. Że prowadzi do zrobienia czegoś, co miałyby jakoś szczególnie objawić poza Biblią. Paweł mówi to w związku ze zmaganiem naszego ciała i Ducha. W tym samym kontekście Paweł pisał podobnie w Rzymian 8:14. Napisał tam: „*Ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi*”. I chodziło tam o umartwianie uczynków ciała za sprawą Ducha.

Czyli bycie prowadzonym przez Ducha to życie w mocy Ducha Świętego. Życie w Jego mocy, która pozwala na odpieranie grzechu i sprawiedliwe postępowanie. Przeciwnieństwem jest życie pod Prawem. Jeśli żyjemy pod Prawem, nie mamy dostępu do mocy Ducha Świętego. Prawo może tylko nazwać i wskazać grzech. Ale nie może dać mocy do odparcia grzechu. Prawo nie stworzy w człowieku pobożnych pragnień i Bożego charakteru.

Paweł pisze o tym, jak o pewnym teście. Jeśli widzimy w swoim życiu prowadzenie Ducha. Czyli jeśli widzimy, że Duch pozwala nam odpierać nasze grzeszne skłonności. To świadczy to o tym, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Że nie jesteśmy pod Prawem. Ale jesteśmy pod łaską. I prowadzi nas Duch.

Ta współpraca przypomina trochę taniec. Jestem daleki od bycia tanecznym ekspertem. To porównanie ma swoje ograniczenia. Ale w harmonijnym tańcu ktoś musi prowadzić i ktoś daje się prowadzić. Jak ktoś nie ma Ducha Świętego, to tak jakby chciał zatańczyć tango solo. A tyle o tańcu wiem, że do tanga trzeba dwojga. Nie da się prowadzić chrześcijańskiego życia bez Ducha Świętego. Możemy wykonywać jakieś ruchy, ale to już nie będzie ten taniec.

Z kolei jeśli opieramy się prowadzeniu Ducha, to każdy będzie ciągnął w swoją stronę. Tak jak Paweł pisał, że ciało i Duch są sobie przeciwne. To tak jakby obie osoby z pary próbowały prowadzić. Zamiast harmonijnego tańca będzie to wyglądać jak zapasy.

To Duch Święty musi prowadzić. I On wie, jak to robić. Robi to perfekcyjnie. Naszym zadaniem jest reagowanie na Jego prowadzenie. Podobno w tańcu najgorszy partner to taki, który nie daje się prowadzić. A tak czasem wygląda nasze życie z Bogiem. Jeśli się opieramy, skutek nie jest przyjemny dla oka.

Uczynki ciała

I zobaczymy teraz, jaki może być efekt takiego tańca. Paweł przechodzi dalej do przedstawienia skutków pobłażania ciału. Od 19 do 21 wersetu opisuje 15 uczynków ciała. 15 zachowań, których źródłem jest grzeszne ciało.

Listy uczynków ciała i owocu Ducha obrazują konflikt między ciałem a Duchem. Ale nie powinniśmy tego traktować tylko jako listy rzeczy, których nie mamy robić. Paweł daje nam listę, z którą możemy badać nasze postępowanie. Możemy zobaczyć, czy prowadzi nas Duch, czy prowadzimy siebie sami. Tak jak Paweł napisał w 18 wersecie, jeśli prowadzi was Duch, nie jesteście pod Prawem. I teraz wymieniam zachowania, które pokazują, że ktoś nie jest prowadzony przez Ducha. W tym sensie jest to test. Bo pokazuje, czy rządzi nami Duch czy rządzą nami nasze żądze.

Paweł zaczyna od słów: „*jawne zaś są uczynki ciała*”. Są jawne, to znaczy, że jest oczywiste, że wynikają z grzesznej natury. Bo niektóre z tych zachowań nie muszą być widoczne dla innych ludzi. Więc w tym sensie nie muszą być jawne. Ale chodzi właśnie o to, że pokazują, jakie jest ich źródło. Że wynikają z grzesznego ciała.

Uczynki ciała można podzielić na cztery grupy. W pierwszej są 3 grzechy związane z niemoralnością seksualną. To cały werset 19. Potem są 2 grzechy związane z kultem religijnym: bałwochwalstwo i czary. Potem jest największa grupa. Aż 8 grzechów z obszaru relacji między ludźmi. I na koniec 2 grzechy związane z nieumiarkowaniem.

Nie będę szczegółowo omawiał każdego uczynku ciała. Ale przejdziemy przez te cztery grupy. Najpierw nierząd, nieczystość i rozpusta. Nierząd, czyli wszelkie zachowania seksualne poza małżeństwem. Ale problemem są nie tylko same zachowania. Uczynkiem ciała są też nieczyste pragnienia. Z kolei rozpusta to już brak wstydu i zahamowań w tym obszarze.

Paweł zaczyna od nich pewnie dlatego, że były to powszechne zachowania w świecie pogańskim. Te same trzy słowa występują w 2 Liście do Koryntian 12:21. Czyli też w liście do wierzących w pogańskim mieście. Paweł pisał tam o ludziach z tego kościoła. Obawiał się, że gdy tam przyjdzie, będzie musiał ubolewać z powodu braku ich opamiętania. Że będzie musiał płakać z powodu ludzi, którzy nie opamiętali się właśnie z tych grzechów.

Ta sfera była często pierwszym obszarem przemiany życia po nawróceniu. Jeśli ktoś się nawracał, to było to widać po zmianie w tej sferze. Bo taki był kontrast między panującą kulturą a

chrześcijańską etyką seksualną. I było to zauważalne dla ludzi spoza kościoła. Ludzie widzieli, że chrześcijanie mają zupełnie inne standardy.

Podobnie jest współcześnie. Chrześcijańska etyka jest mocno w kontrze do zachowań akceptowanych w kulturze. Więc tym bardziej powinna być widoczna różnica, kiedy postępujemy według Ducha.

Kolejne dwa grzechy to bałwochwalstwo i czary. Też związane ze światem pogańskim. I z kultem obcych bogów. To wydaje się może bardziej odległe od dzisiejszej kultury. Ale bożki nie muszą mieć swoich fizycznych świątyń. Wystarczy im miejsce w sercu człowieka. Jeśli coś zajmuje w nim wyższe miejsce niż Bóg, to stało się bogiem.

Czary to greckie słowo *pharmakeia*. Bierze się od niego polska farmacja. Bo mówiło o tworzeniu magicznych mikstur. Ale szerzej używano go do opisania różnych magicznych praktyk. Na przykład okultystycznych. I też może się wydawać, że dziś już się tym nikt nie zajmuje. W końcu jesteśmy tak wyedukowanym społeczeństwem.

Ale nie brakuje ludzi, którzy zwracają się w stronę alternatywnych duchowości. Jakieś czakry, kryształy, które oczyszczają aurę. Próby łączenia się z duchami przodków. Czy bardziej „tradycyjne” horoskopy i wróżby. Branża ezoteryczna rośnie z roku na rok. A bałwochwalstwo i czary odrzucają uwielbienie oddawane prawdziwemu Bogu. Odrzucają też oddawanie Mu czci tak, jak to zamierzył. A otwierają człowieka na kontakt z nieczystymi duchami.

Największa grupa uczynków ciała dotyczy relacji między ludźmi. To ponad połowa tej listy. „Nieprzyjaźnie, spór, zazdrość, wybuchy gniewu, [przejawy] samolubstwa, poróżnienia, odstępstwa, zawiść”. Prawdopodobnie ta sfera była największym problemem w kościołach w Galacji. Dlatego Paweł pisał wcześniej o tym kąsaniu i pożeraniu. Tłem tych konfliktów mógł być problem z legalistami. Część kościoła uległa ich wpływom. I mogło to prowadzić do napięć.

Ale Paweł sięga głębiej. Wskazuje nie tylko na efekt końcowy. Pokazuje, skąd się to wzięło. Zaczyna od wrogości czy nieprzyjaźni. Taka postawa zwykle prowadzi do sporów. Z kolei zazdrość może prowadzić do wybuchów gniewu. I w takim stanie trudno o to, żeby ludzie się słuchali. Po gniewie są przejawy samolubstwa. Paweł pisał o tym w Filipian 2:3. Żeby nie czynić nic z samolubstwa ani dla próżnej chwały. Czyli nie dbać o swoje, ale uważać innych za ważniejszych od siebie.

Słowo poróżnienie występuje w Biblii jeszcze tylko jeden raz. W Rzymian 16:17. Paweł mówi tam o poróżnieniach i zgorszeniach przeciwko nauce, którą przyjęli. Więc tłem tych trudności też były nauki, które wdarły się do kościoła. Ostatnie słowo 20 wersetu to odstępstwo lub odszczepieństwo. Z greckiego *hairesis*, czyli herezje. Oznaczało rozłamy, tworzenie się wrogich grup między wierzącymi. Paweł ostrzegał przed tym Tytusa. Pisał, że tego, kto wywołuje odstępstwa, po pierwszym i drugim upomnieniu należy unikać.

Tę grupę uczynków ciała zamyka zawiść. W niektórych przekładach są jeszcze zabójstwa, ale chodzi o zawiść. Wcześniej mieliśmy już zazdrość. Ale zawiść jest bardziej niszcząca niż zazdrość. Nie tylko chce mieć to, co ma ktoś inny. Ale chce pozbawić innych tego, co mają. Nowy Testament używa tego słowa przy opisie wydania Jezusa. Marka 15:10 mówi, że Piłat wiedział, że arcykapłani wydali Go z zawiści. Tak Mu zazdrościli, że chcieli się Go pozbyć.

Listę zamykają dwa grzechy związane z nieumiarkowaniem. Pierwszym jest pijaństwo. Drugim hulanki, obżarstwo lub rozpasanie. Można powiedzieć, że chodzi o zamienianie przyjemności w rozpustę. O używanie Bożych darów w niszczący sposób. Bóg nie jest wrogiem przyjemności. Ale rozumiemy, że w przyjemnościach można się zatracić. Mogą stać się tym, za czym ktoś goni w swoim życiu. Żyje po to, żeby móc sobie zabalować. Sporo osób żyje od weekendu do weekendu. Bo wtedy może sobie pozwolić na większą beztroskę.

Paweł dodaje na końcu: „i tym podobne”. Więc to nie jest zamknięta lista. Można ją uzupełniać o inne rzeczy. Czytamy też, że Paweł im już o tym wcześniej mówił. Bo od początku nie głosił tylko ewangelii. Zawsze nauczał o tym, do czego ewangelia wzywa.

A ci, którzy takie rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą. Nie chodzi o to, że jak ktoś zrobi jedną z tych rzeczy po swoim nawróceniu, to jest „game over”. Że odpada z gry. Ten czasownik wskazuje na stałe, zwyczajowe postępowanie. Więc chodzi o ludzi, których cechują któreś z tych postaw. Dla których jest to wzorzec postępowania. Dlatego ta lista może być takim miernikiem. Jeśli któreś z tych uczynków cechują czyjeś życie, to nie może należeć do Boga. To nie narodził się na nowo. Nie ma w sobie Ducha Świętego.

Podsumowanie

Paweł kontynuuje ten temat, pisząc o owocu Ducha. Ale dzisiaj zatrzymamy się na uczynkach ciała. Na zepsutym owocu pobłażania swojemu ciału. Chrześcijańska wolność to nie wyzwolenie z wszelkich norm moralnych. Bo prawdą jest to, że człowiek zawsze czemuś służy. Bez Ducha Świętego człowiek służy swojemu ciału. I wtedy nie jest w stanie służyć innym. Wtedy skupia się na sobie. A inni ludzie mu przeszkadzają. Efektem jest kąsanie i pożeranie siebie nawzajem.

Dopiero z Duchem Świętym można przeciwstawić się żądzy ciała. Bóg dał nam sojusznika w walce z naszymi pożądliwościami. I naszym zadaniem jest poddawanie się Jego prowadzeniu. Bo Duch Święty pomaga nam zrozumieć, co jest dobre i co złe. I uzdalnia nas do tego, żeby wybierać to pierwsze.

Paweł daje nam też listę uczynków ciała. Jeśli któreś z nich stale cechują czyjeś życie, to jest to sygnał alarmowy. Takie osoby nie wejdą do Królestwa Bożego. Chrześcijanom pomaga to z kolei zobaczyć, gdzie poddajemy się naszemu ciału. Receptą nie jest wtedy po prostu przestać coś robić. Bo to byłaby próba leczenia grzesznego ciała tym samym ciałem. Musimy sięgnąć po przeciwciąła. Musimy zwrócić się do mocy, którą Bóg dał nam w swoim Duchu. Amen.